52. Warszawa, Poniedziałek dnia 20 Lutego (4 Marca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 42.
Zachód słońca o g. 5 m. 43.

Długość dnia g. 11 m. 01
Przybyło dnia g. 3 m. 12.

Poniedziałek 4 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Kazimierza Króla
Wtorek	Teofila B.
Sroda	Wiktora
Czwartek	Tomasza z Akwin.
Piątek	Jana B. W.
Sobota	Franciszki Wd.
Niedz.	40 Męczenników

Wiadomości Dworskie.

—o—

— W środę d. 27-go z. m. u hr. A. D. Szeremetjewa odbyło się domowe widowisko amatorskie, które obecnością swoją zaszczycić raczyli Najjaśniejsi Państwo, Cesarzewicz Następca Tronu, Wielcy Książęta: Jerzy Aleksandrowicz, Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką W. Ks. Maryą Pawłówną, Aleksy Aleksandrowicz, Sergjusz Aleksandrowicz z W. Ks. Elżbietą Teodorówną, Paweł Aleksandrowicz, Jenerał-Feldmarszałkowie: Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz, Wielcy Książęta Mikołajewicz młodszy, Michał i Sergjusz Michałowicze, J. C. W. Księżna Eugenja Maksymiljanówna Oldenburska, J. W. Książe Aleksander Piotrowicz Oldenburski i inne Osoby Familii Cesarskiej: W liczbie zaproszonych znajdowali się: p. minister wojny jen.-adj. Wannowskij, p. minister spraw wewnętrznych sekretarz stanu Giers, zarządzający główną kwaterą Cesarską gen. adj. Richter, jego pomocnik jen. Wojejkow i inne osoby. Grano tragedyę hr. Tołstoja „Śmierć Iwana Groźnego". Scena umieszczona była w wielkiej sali, gdzie również ustawiono miejsca dla widzów. Scenerya tragedyi tak trudna w teatrze amatorskim, czyniła zadość wszelkim wymaganiom. Sprzęty, broń, naczynia, wszystko odpowiadało epoce obrazu. Wykonawcami ról byli: ks. S. Wołkoński, w roli Iwana Groźnego, hr. Szeremetjew w roli Borysa Godunowa i J. Weljaszew w roli Haraburdy. Widowisko rozpoczęte o godz. 2½ po południu, zakończyło się o godz. 6-ej wieczorem.

— W prawosławnym soborze katedralnym, przewielebny Flawijan, biskup lubelski, odprawił wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne za spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II-ego. Na nabożeństwie obecni byli: Główny Naczelnik kraju Generał-Adjutant Hurko, wielu gubernatorów i komisarze włościańscy przybyli na dzień wczorajszy do Warszawy.

(„Warsz. Dniewnik.")

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro konkluzya 40-to godzinnego nabożeństwa w kościołach: Popaulińskim, św. Krzyża, św. Kazimierza (panien Sakramentek) i św. Stanisława na Woli, odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyami.

Jutro w kościele Pokarmelickim na Lesznie, przed ołtarzem św. Józefa oblubieńca, odprawi się solenna wotywa.

Takaż wotywa, odbędzie się jutro w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się uroczysta na cześć Jego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Liga patryotyczna.

—o—

Codzień niemal przychodzi pisać o nowych dowodach energii gabinetu Tirarda.

„Ministeryum wystawy" szybkim krokiem dąży do pozyskania przydomku gabinetu sprężystego i energicznego.

Podobno głównie ma to do zawdzięczenia ministrowi spraw wewnętrznych, panu Constans.

Po załatwieniu się z panem Noumą-Gilly, nowy minister zabrał się do „ligi patryotycznej", która w ostatnich miesiącach znacznie zmieniła swój charakter, ze stowarzyszenia bowiem popierającego ideę odwetu na Niemcach, stała się ogniskiem agitacyi bulanżerowskiej, ligą prawdziwie bulanżerowską. Owóż minister postanowił widocznie to gniazdo szerszeni zburzyć.

Sposobność właśnie się nastręczyła. Z powodu znanego zajścia z wyprawą Aszynowa, o której komunikat urzędowy podany był i naszym czytelnikom w rubryce telegramów, zajścia, należycie wyjaśnionego w sposób zgodny przez oba gabinety petersburski i francuzki, liga patryotyczna postarała się zaseniczować demonstracyę przeciw rządowi francuzkiemu i ubolewając nad poległymi pod Sagallo, ogłosiła składkę na rzecz ich rodzin.

Postawa, jaką przybrała w tem liga, wydała się całkiem manifestacyjną, gdyż wyrzucano rządowi postępowanie niesprawiedliwe z wyprawą Aszynowa i w ten sposób usiłowano zamącić dobre stosunki między Rosyą i Francyą — a właściwie między rządami tych państw. Ale „kto pod kim kopie dołki, ten sam w nie wpada".

Odezwę ligi o składki na cel wyż wymieniony podpisali jako prezes, Déroulède, jako zaś delegat generalny, znany bulanżysta Laguerre.

Proklamacya miała ten bezpośredni skutek, że gabinet zarządził rewizyę w biurze ligi patryotycznej, a Laguerre i Lassant za czynny opór przeciw rewizyi policyjnej zostali uwięzieni.

Wiadomość o tym wypadku sprawiła wielkie wrażenie w izbie deputowanych.

Rząd tłomaczy się, że liga była stowarzyszeniem jedynie tolerowanem—a nie mającem prawnej podstawy istnie-

---

5

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Przestrzeń ta, z piedziesiąt kroków długa a ze dwadzieścia szeroka, stanowić musiała niegdyś taras pałacu.

— Jesteśmy!... zawołał sir John...

— Służymy panom odpowiedział pan de Valensolle.

— Niech przeciwnicy raczą posłuchać warunków walki.

Bądź je pan łaskaw powtórzyć panie Valensolle, pan jesteś francuzem, a ja cudzoziemcem, pan je lepiej niż ja przedstawisz.

Panowie, odezwał się świadek pana de Barjols, ułożyliśmy, iż staniecie o czterdzieści kroków od siebie, będziecie szli naprzeciw siebie, i strzelać będziecie podług woli, nadto każdemu z was, czy będzie ranny, czy nie, będzie wolno iść dalej po wystrzale przeciwnika.

Obaj walczący skłonili się na znak zgody i jednocześnie prawie zawołali:

— Prosimy o broń!...

Sir John wyjął maleńki kluczyk z kieszeni i otworzył pudełko.

Następnie zbliżył się do pana de Barjols i podał mu pistolety.

Młody szlachcic chciał ustąpić pierwszeństwa w wyborze przeciwnikowi, ale Roland gestem ręki odmówił i jednocześnie odezwał się głosem słodkim kobiecym prawie:

— Widzę, panie de Barjols, że chociaż znieważony przezemnie, chcesz mi ustąpić pierwszeństwa, ale nie przystanę na to...

Pan de Barjols nie nalegał więcej i wziął na chybił trafił pierwszy pistolet.

Sir John podał drugi Rolandowi, który wziął go i nie badał nawet mechanizmu wcale.

Przez ten czas pan de Valensolle odmierzył czterdzieści kroków.

— Czy nie zechcesz sprawdzić?—zapytał sir Johna.

— Niepotrzeba—i ja i pan de Montreval, polegamy na panu zupełnie.

Pan de Valensolle utkwił laskę na końcu mety.

— Jeżeli panowie chcecie...

Przeciwnik Rolanda stał już na pozycyi, zrzuciwszy kapelusz i ubranie.

Chirurg i dwaj świadkowie na bok się odsunęli.

Miejsce było tak dobrze obrane, że słońce nie przeszkadzało wcale.

Roland rzucił na ziemię ubranie i kapelusz i stanął naprzeciw pana de Barjols.

Obadwaj spojrzeli na horyzont, jeden w lewo drugi w prawo.

Horyzont ten był w zupełnej harmonii z uroczystością sceny, jaka się rozegrać miała.

Ani z jednej ani z drugiej strony, nie było widać jak tylko raptowną pochyłość, wyglądającą na dach olbrzymi.

Ale w stronach przeciwnych, to jest po stronie prawej pana de Barjols i po lewej Rolanda, było zupełnie co innego.

Horyzont był nieskończony.

Na pierwszym planie, uderzała wzrok płaszczyzna, usłana gęsto małemi skalistemi wzgórkami, które miały podobieństwo kości wyglądających z ziemi cmentarnej.

Dalej rysował się Avignon z jego murami i olbrzymim pałacem, podobnym do lwa leżącego i trzymającego miasto pod pazurami.

Po za Avignon, zdradzał się Rodan z błyszczącemi jak stopione złoto wodami.

Po drugiej stronie Rodanu linia ciemna, pasmo wzgórz, dzielące Avignon od Nunes i Uecs.

W głębi tego wszystkiego, słońce, na które jeden z dwóch przeciwników patrzył bodaj po raz ostatni, tonęło majestatycznie w oceanie złota i purpury.

Dwaj przeciwnicy stanowili ze sobą sprzeczność najzupełniejszą.

Jeden ze swemi czarnemi włosami, z ogorzałą twarzą o ciemnem spojrzeniu, był typem tej rasy południowej, z której wywodzą się grecy, rzymianie, arabowie i hiszpanie;—drugi z różową cerą, z blad włosami, z dużemi jasnemi oczyma, z rękami wypieszczonemi, był typem rasy krajów umiarkowanych: Galów, Germanów i Normandów.

Gdyby chciano rozszerzyć sytuacyę, można było sądzić, że to walka narodu z narodem, rasy z rasą, południa z północą.

Czy takie myśli snuły się po głowie Rolanda i czy one pogrążyły go w takiej melancholicznej zadumie?...

Kto to wie?... Faktem jest tylko, że

nia — a skoro zachowała się opornie, przeciw formalnościom prawnym, uległa rozwiązaniu.

Oportuniści pochwalają wielce postępek rządu, gdyż liga skupiła w sobie agitacyjny bulanżyzm.

Bądź co bądź zniesienie ligi jest początkiem walki nowego rządu z bulanżyzmem; czy gabinetowi starczy na to siły oprócz energii jaką okazuje?

W każdym razie zachowywanie się bierne względem wzmagającego się bulanżyzmu, jakiego się trzymał poprzedni gabinet Floqueta, nie przyniosło przecie dobrych dla rządu republikańskiego rezultatów — a doprowadziło jedynie do tryumfu Boulangera przy wyborach w Paryżu.

Wprawdzie energia nowego gabinetu może wywołać ze strony bulanżystów zamach przeciw rządowi — i kto wie, czy nie zarazem i przeciw formie rzeczypospolitej, lecz nawet wszelki przewrót byłby dla Francyi bardziej pożądany, od powolnego rozkładu jej organizmu przez fermenty stronnicze.

Kronika polityczna.

Austrya. Półurzędowy organ wiedeńskiego ministeryum wojny „Reichswehr," potwierdza wiadomość o odbyć się mającej w maju roku bieżącego, podróży strategicznej arcyksięcia Albrechta do Galicyi. Towarzyszyć mu będzie orszak ze 120 oficerów wszelkich stopni złożony. W podróży tej wezmą między innymi udział: szef sztabu generalnego fcm. Beck i jego zastępca fmp. Galgoczy z wielu oficerami sztabu generalnego oraz pewna liczba generałów armii wspólnej i armii honwedów. Podróż strategiczna rozpocznie się w północnych Węgrzech, następnie sztab przez Karpaty uda się do Lagosz i zwiedzi w Galicyi szczegółowo dolinę rzeki Wisłok, posuwając się przez Sanok, Rymanów, Krosno, Strzyżów ku Rzeszowowi. Podróż potrwać ma czas dłuższy. Do pełnienia służby ordynansowej dodany będzie sztabowi szwadron kawaleryi.

Według „Agencyi Północnej" i „Gazety Kolońskiej" przeniesiony być ma z Berna do Przemyśla sztab korpusu 10-go (morawskiego). Sam sztab rzeczonego korpusu przeniesiony zostanie do Galicyi, gdy tymczasem korpus pozostanie w Morawii.

Anglia. „Daily News" piszą: „Formalnie możnaby jeszcze przypuścić, że Parnell tolerował jedne morderstwo, a do drugiego zachęcał. Gdyby się jednak okazało, że jest niewinny, nie wahalibyśmy się przyznać że padł ofiarą najpodlejszego spisku, jaki od czasów Tytus'a Oakes'a splamił politykę angielską. Jeśli Parnell oczyści się z oskarżeń, jak wierzymy i mamy nadzieję, to naród angielski nie zapomni z jak cierpliwą godnością, z jaką szlachetnością i z jak spokojnem zaufaniem do potęgi prawdy—największy z żyjących irlandczyków wytrzymał szturm oszczerstw, które mogłyby złamać najwaleczniejszego nawet ducha i najbardziej patryotyczne serce.

Francya. Na posiedzeniu Izby zapytywał deputowany Hubbard ministra spraw Zagranicznych o bombardowanie Sogalla i o „wolnego kozaka Aszynowa". W obec wrogich dla Francyi wykładów, do jakich dało powód to zajście, i ze względu na rozlew krwi przy tem zaszły, pragnął interpelant dać sposobność ministrowi spraw zagranicznych do publicznego wynurzenia się, tudzież wyrażenia współczucia dla Rosyi.

Zagadnięty minister Spuller odrzekł: „Na zapytanie dep. Hubbarda odpowiada w większej części oznajmienie „Agencyi Havas" podług życzenia rządu ogłoszone. Przykre to zajście miało miejsce za rządów poprzedniego ministeryum. Zaświadczam jednak zupełną wspólność zapatrywań ministeryum obecnego z tamtem. Nie po raz pierwszy zwracał kozak Aszynow uwagę wydziału spraw zagranicznych; od roku już 1886 są na to w jego archiwum dowody". Tu zaczął opowiadać minister szczegóły, co dało powód do niespokojnego szmeru. „Wyłuszczam te rzeczy—ciągnął dalej—ponieważ chodzi mi, tak samo jak i Panom, o wyrażenie współczucia dla przyjacielskiego narodu ruskiego. Rząd ruski stale się od Aszynowa odrzekał, Aszynow nie miał ani urzędowego, ani półurzędowego posłannictwa.

Rząd francuzki dokładnie odróżniał przedsięwzięcie Aszynowa wojenne od religijnego; gdy towarzyszyli temu przywódcy i wojskowi i księża. Dla tych ostatnich zawdy rząd francuzki największe okazywał względy. Aszynow jednak jak się wspomniało, nie tylko misyonarzy, lecz i zbrojnych ludzi ze sobą prowadził. Oznajmiono mu, że nie może być z bronią w ręku do Abissynii przepuszczony. Pytanie zachodzi, czy wolno byłoby komubądź i pod jakimbądź pozorem zatknąć na terytoryum do Francyi należącem obcą chorągiew. Ma to pytanie — dodał p. Spuller — dwie strony: religijną, dla której największą wyrażam życzliwość i stronę też awanturniczą.

Względem tej ostatniej na nic się nie zda entuzyazm ani też naiwność. W jaki sposób odbyło się bombardowanie Sogallo, o tem wiadomości nie mamy; sądzę atoli, że i Panom nie o to chodzi, lecz o to, jakie sprawiły wrażenie w Rosyi te przykre wypadki. Otóż otrzymał rząd, podług najwiarogodniejszej informacyi, upewnienie z najwyższego miejsca, że Rosya prawo Francyi uznaje. Upewnienie to było formalne, i po chodzi, jak mówiłem, z tak wysokiego miejsca, że o uczuciach rządu ruskiego względem Francyi żadnej być nie może wątpliwości.

Włochy. Gdy Izba deputowanych — pisze „Agencya Stefani" — wyraziła w dniu 16 b. m. zupełną aprobacyę wewnętrznej i zewnętrznej polityki rządu, szło już w rozprawach dni ostatnich o podatki jedynie. Więc polityka włoska programu swego nie zmieni, a takowy zawiera się w przyjaźni ze wszystkiemi rządami i narodami Europy, a w przymierzu z mocarstwami środkowemi. Król nie powziął dotąd żadnego postanowienia w następstwie dymisyi ministeryum; lecz podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nastąpi tylko przeobrażenie gabinetu pod przewodnictwem Crispi'ego. Dziś wieczorem naradzać się ma król z prezesami Senatu i Izby Deputowanych. Ta ostatnia po oznajmieniu Crispi'ego o dymisyi ministeryum, odroczyła się bez terminu.

Z teatru.

„Cocard i Bicoquet."

Farsa w trzech aktach Raymonda i Boucherona.

Nowość, jaką pod tym tytułem wystawił w sobotę po raz pierwszy teatr Mały, nie była już nowością dla publiczności warszawskiej, bywającej w teatrzykach ogródkowych.

Farsę tę grało w teatrzyku Wodewillu towarzystwo p. Teksla i wtenczas pisaliśmy już o treści tej sztuki. Przypominamy więc tylko, że główny bohater sztuki udaje dwie osoby: Cocarda, pod postacią, którego romansuje z pewną czułą mężatką, a jako sam, we własnej osobie zaślubia Fransynę. Przybywszy do oberży, jako Cocard, dla zerwania ze swą kochanką, zrzuca następnie ubranie na brzegu rzeki, wraca we własną skórę i tem ściąga na siebie podejrzenie oberżystki, a następnie oskarżenie o zabójstwo Cocarda.

Damy małomiasteczkowe, wielce romantyczne, śpieszą go odwiedzić w więzieniu, jako interesującego mordercę, a nawet panna Fransyna, której mu nie oddała ręki, jako zwyczajnemu śmiertelnikowi, teraz egzaltuje się w uczuciu dla głośnego zbrodniarza i sama przychodzi do jego celi.

Rozmowę z „mordercą" przerywa kochający się we Fransynie i przez nią tylko co jeszcze kochany włóczanin; wszczyna się awantura i Bicoquet w gniewie wyrzuca Malgachona do rzeki.

Teraz naprawdę więc staje się zbrodniarzem... ale nie... Malgachon nie utonął... skończyło się na kąpieli... a niebawem też kończy się na rozplątaniu nie nazbyt zręcznem różnych zawikłań.

Wesołości jest sporo w tej farsie, ale niedorzeczności jeszcze więcej; w teatrzyku *Wodewillu* te ostatnie czyniły utwór nieznośnym, na scenie teatru Małego, wydały się mniej drażniącemi w lepszej grze artystów.

W głównej roli tytułowej p. Śliwiński potrafił ustrzedz się od szarży, chociaż traktował z werwą postać mniemanego „mordercy"; panna Czosnowska zdołała zatrzeć zbyt wielką trywialność oberżystki a grą swą uczyniła panią Tranglot bardzo zabawną i dość charakterystyczną.

Ze zwykłym sobie humorem traktowali zadanie swe pp. Morozowicz i Sikorski, a nadto dobrze się wyróżnili: pp. Micińska, Baumanowa i pp. Grubiński i Turczynowicz.

W ogóle jednak nie zawadziłoby

---

zdawał się zapominać chwilowo o świadkach pojedynku, a pogrążał się cały w kontemplacyi wspaniałego widoku.

Głos pana de Barjols wyrwał go z poetycznej zadumy.

— Kiedyż pan będziesz gotów, bo ja czekam oddawna?..

Roland drgnął.

— Przepraszam bardzo pana, żem mu dał czekać na siebie, ale ja zawsze taki jestem roztargniony... Służę panu...

I z uśmiechem na ustach, z włosami rozrzuconemi wiatrem wieczornym, zaczął iść ku panu Barjols.

Na fizyonomii sir Johna, pomimo zwykłej obojętności, wybiło się głębokie wzruszenie.

Przeciwnicy zbliżali się ku sobie coraz bardziej.

Pan de Barjols pierwszy przystanął, wymierzył i strzelił, gdy Roland znajdował się o jakie dziesięć kroków od niego.

Kula obcięła mu pukiel włosów, ale samego nie tknęła.

Uśmiechnął się i zwrócił do anglika:

— A co?... nie powiedziałem?...

— Strzelaj pan, strzelaj, zawołali sekundanci.

Pan de Barjols stał nieruchomy w miejscu, z którego wypalił.

— Przepraszam panów, odpowiedział Roland, ale pozwolicie mi słów parę powiedzieć... Przed strzałem pana de Barjols nie mogłem tego uczynić.

Następnie zwrócił się do młodego szlachcica, bladego, ale spokojnego i rzekł:

— Może łaskawy panie, za gwałtownie się znalazłem podczas naszej rannej dyskusyi..

Zatrzymał się chwilę.

— Masz pan strzelać odpowiedział de Barjols.

— Alež.. ciągnął Roland, jak gdyby nic nie słyszał, gdy zrozumiecie przyczynę tej popędliwości to uwzględnicie ją może. Jestem wojskowym i adjutantem generała Bonaparte...

— Strzelaj pan!..—zawołał popędliwie młody arystokrata.

— Cofnij pan jednem słowem to co powiedziałeś, uznaj, że honoru generała Bonaparte nie może dosięgnąć żadne złośliwe przysłowie zwyciężonych—a więc zawistnych mu włochów, uznaj to a rzucę broń i w tej chwili podam ci szczerze rękę, bom poznał żeś dzielny człowiek.

— Nie oddam tego hołdu panu Bonaparte, jakiego pan się domagasz, chyba wtedy, gdy użyje on wpływów swoich i swego genjuszu na to, ażeby tron Francyi oddać jego prawemu władcy.

— O! — rzekł Roland z uśmiechem, za dużo bodaj, wymagasz pan od generała republikańskiego.

— Skoro tak, to nie cofam tego com powiedział.. strzelaj pan... strzelaj!..

Ale Roland się nie spieszył.

— Strzelaj pan!—zawołał tupiąc nogą de Barjols.

Roland chciał strzelić w górę.

— Hola! — krzyknął de Barjols — niewolno w górę! Jeżeli pan tak uczynisz, zażądam ażeby rozpocząć walkę na nowo i pan będziesz miał strzał pierwszy.

— Na honor!—zawołał Roland zbladłszy tak, jak gdyby wszystka krew z żył mu wypłynęła — a toż ja pierwszy raz w życiu robię tyle dla człowieka. Idźże pan sobie do dyabła.. Skoro gwałtem żyć nie chcesz, przepadnij...

I w tej chwili nie mierząc nawet, opuścił broń i wystrzelił.

Alfred de Barjols... zachwiał się, chwycił ręką za piersi i... padł twarzą na ziemię.

Kula Rolanda przeszyła mu serce.

Sir John, widząc co się stało, podbiegł prędko do Rolanda i pociągnął ku miejscu w którem leżał jego kapelusz i ubranie.

— To trzeci... — szepnął Roland z westchnieniem — aleś jest świadkiem milordzie, że ten młody człowiek sam się domagał tego.

I oddając dymiący jeszcze pistolet sir Johnowi, zaczął się ubierać.

W czasie tego pan de Valensolle podniósł pistolet, wypadły z ręki poległego przyjaciela i oddał takowy wraz z pudełkiem sir Johnowi.

— A cóż?—zapytał anglik wskazując oczami na pana de Barjols.

— Nie żyje...—odpowiedział świadek.

— Czy postąpiłem jak człowiek honorowy?..—zapytał Roland, ocierając chustką pot, jaki na wiadomość o śmierci przeciwnika, obficie wystąpił mu na czoło.

— Tak panie...—odpowiedział pan de Valensolle—ale pozwól powiedzieć sobie, że masz rękę nieszczęśliwą...

I skłoniwszy się Rolandowi i jego świadkowi, powrócił do zwłok Alfreda...

— Co do mnie — odezwał się sir John, z przymuszoną trochę admiracyą—to należysz pan, jak widzę, do tych ludzi, którym cudowny Shekspeare, kazał powiedzieć o sobie:

„Niebezpieczeństwo i ja, to dwa lwy, jednego dnia zrodzone; ale ja jestem starszy jednakże!"

sztuce żywsze tempo; takie rzeczy połyka się, ale się w nich nikt nie rozsmakowywa. — *śl*—

Z miasta i kraju.

* **Zapasowy** wodociąg na Pradze w krótkim czasie otrzyma okratowanie. Zarząd miejski wyznaczył odpowiedni na to fundusz.

* **Zamknięcie.** Z rozporządzenia władzy edukacyjnej, szkoła dwuklasowa prywatna żeńska, utrzymywana w mieście naszem przez p. Rozalię Landau, z dniem 1 b. m. została zamkniętą.

* **Zwłoki** ofiar katastrofy w fabryce p. Lilpopa i Rana ś. p. Michałowskiego i Pawłowskiego, przeprowadzono wczoraj o 12-ej w południe na Powązki, po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Trójcy na Solcu.

Po za dwoma karawanami, ciągnął parotysięczny orszak żałobny złożony z kolegów fabrycznych, przyjaciół i znajomych nieboszczyków.

Obie trumny złożono w jednej mogile, zarzuconej następnie licznemi wieńcami.

* **Rezultat** osiągniętego dochodu z balu danego w dniu 20 lutego r. b. w salonach Ratusza na korzyść Warszawskiego szpitala dla dzieci jest następujący: za bilety wejścia na salę i galeryę rs. 3,120, z naddatków rs. 2,813 kop. 45, w której to cyfrze mieści się rs. 100 od pana Warszawskiego Generał Gubernatora, czyli razem rs. 5,943 kop. 45, a że wydatki na urządzenie wyniosły rs. 526 kop. 14, pozostało przeto czystego dochodu rs. 5,417 k. 31. Osób było na salach 457, na galeryach 331, razem 788.

* **Na tombolę** wczorajszą publiczność stawiła się w znacznej liczbie. Do 1-ej po północy sprzedano 4,200 biletów wejścia. Na salach redutowych ścisk straszny; galerye, przedsionki, kurytarze przepełnione. Nieporządek przy wejściu i wyjściu okropny... Przedstawienie w teatrze Rozmaitości, składające się z wesołej krotochwili jednoaktowej p. t. „Willa do sprzedania" szczerze ubawiło słuchaczy... Za to reklamowana „Dyorama" w teatrze Wielkim zawiodła wszystkie nadzieje... Przedstawmy sobie najzwyczajniejsze płótno dekoracyjne (krajobraz) w niewielkim formacie, słabo oświetlony, z dodaniem... fury piasku (prawdziwego) i kilku gałęzi jedliny (także prawdziwej) a będziemy mieli pojęcie o... zachwalanej „Dyoramie"... Bilety na tombolę rozkupiono doszczętnie... Fanty były... rozpaczliwe, ale za to moc ich wielka. Tańczono na zabój... Krakowiaków zebrało się z górą 18-tu, krakowianek 6, wieśniaczek 5, żydówarendarzy naturalnie bez liku... Z oryginalnych kostyumów zanotować wypada prześliczny kostyum damski anioła, dwóch dorożkarzy, posłańca, araba, turka, misyonarza angielskiego i... nadwiślańskiego gawrosza... Bawiono się do 6-ej rano. Dochód w przybliżeniu wynosi około 5,000 rs. Fanty w znacznej liczbie pozostawione, można odbierać do 6-ej po południu jutro.

* **Posiedzenie** sekcyi III (technicznej) odbędzie się w d. 5 b. m., o godz. 8-ej wieczorem, w gmachu Towarzystwa Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Porządek dzienny, prócz odczytania protokółu poprzedniego posiedzenia, obejmuje odczyt inż. Mateckiego „O zabezpieczeniu publiczności w teatrach", oraz drobne wiadomości techniczne.

* **Z bytu włościan.** „Kaliszanin" pisze: Nie bez interesu dla czytelników naszych będą cyfry odnoszące się do bytu i ekonomicznego i umysłowego rozwoju włościan naszych. Cyfry te bowiem są najlepszem świadectwem postępu w pracy na polu ich uspołecznienia się.

Z liczby 142 wójtów urzędujących w gubernii, jest 87 włościan. Niepiśmiennych jest tylko 7-iu.

Wójci nie są tak jak dawniej manekinami, posłusznemi woli swoich pisarzów, lecz sami przyjmują czynny udział w służbie i byle komu powodować sobą nie dadzą. Zajęcie kancelaryjne w gminach jest dosyć znaczne; średnia cyfra papierów nadsyłanych do urzędów gminnych wynosi 2,500 rocznie, wysyłanych zaś ztąd papierów od 1,400 do 2,300 co rok. Do tego doliczyć należy spełniane przez kancelarye gminne polecenia przez władze sądowe, ściąganie zeznań, poszukiwania, wręczanie awizacyj sądowych itd. Samych kontroli w każdej kancelaryi gminnej prowadzi się 26.

Przy urzędach gminnych istnieją kasy pożyczkowo-wkładowe, rozszerzające swoję działalność na 136 gmin, z kapitałem zakładowym 89,375 rs. Kas tych jest 119, a kapitał ich obrotowy do 1 stycznia r. z. wynosił 432,524 rs.

Znaczenie tych kas dla ludności włościańskiej jest znaczne, gdyż dostarczają jej one taniego kredytu i tym sposobem wyzwalają z rąk lichwy.

* **Aleksander Michałowski** wyjeżdża pojutrze do Krakowa, dla wzięcia udziału w koncercie tamtejszego towarzystwa muzycznego.

* **Zarząd kolei** Iwangrodzko-Dąbrowskiej, podniósł projekt wprowadzenia na porę letnią biletów spacerowych z powrotem bezpłatnym.

Odpowiednie przedstawienie wysłanem zostało do rady zarządzającej tejże drogi.

* **Do Paryża.** Obrazy i rzeźby na wystawę do Paryża, już się znajdują w salonie sztuk pięknych. Obrazy nadesłali: Z. Andruszkiewicz „Kobieta w kostyumie," J. Brodowski „Krówki," K. Biske „Na studyach," M. Dulębianka „Sieroca dola," W. Gerson „Dwór Kazimierza Sprawiedliwego" (odznaczony drugą nagrodą na konkursie Towarzystwa Sztuk Pięknych), W. H. Gumiński „Pierwszy śnieg," Z. Jasiński „Węgier," R. Kochanowski „Wieczór nad Wisłą," J. Kauzik „Portret," T. Kowalski dwa „Portrety," W. Łuskina „Król się bawi," K. Mańkowski „Nad kołyską," Z. Mirton-Michalski „Portret trojga dzieci," J. Maszyński „Skradziony skarb," J. Pankiewicz „Targ za Żelazną Bramą," E. Perle „Kiedy ranne," T. Popiel „Powrót Mojżesza z góry Synai," W. Pawliszak „Fantazya," J. Rosenbaum „Ostatnia pociecha," J. Rosen „Parada na Saskim placu," W. Szymanowski „Walka huculów" (medal złoty na wyst. w Monachium i 1-sza nagroda na konkursie Tow. Szt. Pięk.), Szyndler „Dziewczę w kąpieli," J. Styka „Ostatnia komunia," A. Sochaczewski „Portret," W. Wodzinowski „Odczynianie uroków," W. Wołczaski „Martwa natura," M. Zarębski „Przed siewem," oraz K. Żelechowski „Wywłaszczenie w Galicyi" (3-cia nagroda na konkursie Tow. Szt. Pięknych.) Z rzeźb: J. Kurzawy, puhar z płaskorzeźbami w stylu „swojskim" J. Kryńskiego dwie grupy przedstawiające „Kozaków w biegu," oraz cztery kielichy, modelowane przez tegoż autora.

* **Gazownia** na Czystem rozwinęła się znacznie i zatrudnia już obecnie około 1,000 robotników. Gmach został oddany do użytku zaledwie przed 5-ciu miesiącami, a już dziś produkcye fabryki dochodzą do 1,000,000 rs. Budowa tego gmachu, mimo trzech lat czasu nie została jeszcze zupełnie wykończoną. Na wiosnę r. b. rozpoczęta być ma dopiero budowa nowego parkanu murowanego na około budynku. Wszystkich budynków znajduje się dziesięć, z których gmach dwupiętrowy, przeznaczony na pomieszczenie biur fabrycznych i po drugiej stronie dom jednopiętrowy, mieszczący w sobie dyrekcyę zakładu, należą do najładniejszych. Ustawiony w fabryce gazometr, jest sześć razy większym od gazometru przy ul. Książęcej. Chodniki, część podwórza i placyk w około budynku, wylane zostały asfaltem. W projekcie leży przeprowadzenie szosy, któraby szła od fabryki, aż do szosy Wolskiej, gdyż droga obecna, wiodąca do gmachów gazowni, nie należy do wygodnych.

* **Towarzystwo opieki.** W dniu wczorajszym, o godz. 1-ej po południu, odbyło się miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, pod przewodnictwem prezesowej Towarzystwa, pani hr. Krasińskiej.

Po wstępnem przemówieniu przewodniczącej, poruszono projekt utworzenia czterodniowego bazaru, ze sprzedażą towarów na korzyść Towarzystwa.

Ponieważ główna inicyatorka tego dobroczynnego bazaru, pani Konstantowa Górska, z powodów od siebie niezależnych, na zebraniu wczorajszem obecną nie była, przeto panie zgromadzone simie oznaczyły termin otwarcia bazaru na dzień 12-go bm. i postanowienie swe zakomunikowały głównej protektorce do uchwały. Zarząd Towarzystwa otrzymał dotychczas wiele towarów i cennych przedmiotów od kupców tutejszych i osób prywatnych do sprzedaży w mającym powstać bazarze.

Dalsze ofiary napływają wciąż obficie, co ze względu na liczne potrzeby Towarzystwa, oraz szlachetny cel—bardzo jest pożądanem.

Proszeni jesteśmy nadto o nadmienienie, że panie protektorki Towarzystwa,

---

V.

Roland.

Powrót był smutny i milczący.

Roland, postradawszy nadzieję śmierci, postradał też całą wesołość swoję.

Katastrofa, której stał się sprawcą, mogłaby była zapewne wpłynąć na tę zmianę jego usposobienia, gdyby nie to, że na polach bitew, a szczególniej podczas ostatniej wojny przeciw arabom, zanadto często kładł trupów do około siebie, ażeby śmierć nieznajomego mogła zrobić na nim podobne wrażenie.

Musiała być zatem inna jakaś tego przyczyna.

Smutek ten musiał pochodzić rzeczywiście z tej racyi, z jakiej zwierzył się sir Johnowi.

Powróciwszy do hotelu Palais Royale, sir John udał się przedewszystkiem na górę do swego pokoju, ażeby schować pistolety, bo widok ich mógł w umyśle Rolanda wywoływać coś w rodzaju wyrzutów sumienia—następnie zaś powrócił do młodego oficera, ażeby mu zwrócić owe trzy listy, jakie otrzymał od niego.

Roland siedział zamyślony z głową na ręku opartą.

Nie wymówiwszy ani słowa, anglik położył listy na stole.

Młody oficer spojrzał na nie, wziął ten, który nosił adres matki i rozpieczętował.

W miarę jak czytał, gęste łzy spływały mu po policzkach.

Sir John patrzył ze zdziwieniem na ten nowy znów objaw charakteru Rolanda.

Wszystko mógł przypuszczać w tej ruchliwej naturze, ale tych łez, co tak cichutko spływały teraz z oczu—tych łez nie spodziewał się wcale.

Potrząsnąwszy głową i jakby nie zwracając wcale uwagi na obecność anglika, Roland szeptał do siebie:

— Biedna matka! jakby ona była rozpaczała... może lepiej, że się tak stało: matki nie na to są, aby dzieci swoje opłakiwały.

I podarł potem machinalnie listy napisane do matki, do siostry i do generała Bonaparte i spalił staranie najmniejsze z nich kawałeczki.

Następnie zadzwonił na służącą:

— Do której godziny można oddawać listy na pocztę?—zapytał.

— Do szóstej—objaśniła zapytana—ma więc pan na to zaledwie jeszcze kilka minut.

— To poczekaj...

Wziął pióro i zaczął pisać.

„Kochany generale.

Stało się jak przewidywałem... ja żyję a on zabity! To doprawdy trudne do wytłumaczenia.

Szczerze oddany
„Roland".

Zapieczętował list zaadresował „Do generała Bonaparte: ulica Wiktoryi w Paryżu" i zalecił służącej, ażeby jak najspieszniej zaniosła go na pocztę...

Teraz dopiero jakby zauważył sir Johna i podał mu serdecznie rękę.

— Oddałeś mi wielką przysługę milordzie — jedną z tych przysług, która na wieki wiąże ze sobą dwóch ludzi. Ja jestem już twoim przyjacielem, a ty czy chcesz być moim?...

Sir John uścisnął dłoń podaną.

— O! odrzekł, dziękuję bardzo, nie śmiałbym prosić o ten honor; ale skoro sam mi go ofiarowywasz... przyjmuję...

I z kolei zimny anglik poczuł silniejsze bicie serca, a łza zawisła mu na rzęsach.

— Szkoda wielka rzekł, że tak się pan spieszysz z wyjazdem; byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyśmy z parę dni jeszcze spędzili ze sobą...

— Gdzie jechałeś milordzie, kiedyśmy się spotkali?...

— Nigdzie... ja tak sobie podróżuję bez planu... jeżdżę, ażeby się rozerwać! Mam to nieszczęście, że się często nudzę piekielnie.

— Więc nie masz oznaczonego celu podróży?...

— Nie — wszystko mi jedno gdzie jadę.

— A no to doskonale, powiedział z uśmiechem młody oficer, bo zgodzisz się bodaj na pewną propozycyę...

— Najchętniej, jeżeli to możebne.

— To zależy od ciebie tylko sir Johnie...

— Powiadajże pan jakuajprędzej...

— Gdybym był został zabity, musiałbyś był, jak obiecałeś, odwieźć ciało moje matce, albo je utopić w Rodanie.

— Byłbym też z pewnością zrobił albo jedno, albo drugie.

— No więc zamiast odwozić mnie nieżywego, odwieź mnie żywego, będziesz daleko lepiej przyjętym.

— Oh!

— Pozostaniemy piętnaście dni w Bourg, bo to moje miasto rodzinne, i jedno z najnudniejszych w całej Francyi... Ale że wy, synowie Albionu, odznaczacie się szczególną oryginalnością, może więc właśnie tam, gdzie się inni nudzą śmiertelnie, ty milordzie potrafisz się zabawić świetnie. Cóż?... zgoda?

życzące sobie przyjąć czynny udział w bazarze, już jako łaskawe sprzedawczynie już jako ofiarodawczynie, powinny porozumiewać się tylko z zawiadującą sprawą bazaru, panią Górską. Miejsce na sklep jeszcze obrane nie zostało, co wszakże nastąpi dziś lub jutro.

* **„Merkury.“** Wczoraj, o godzinie 10 z rana, odbyło się półroczne zebranie uczestników stowarzyszenia „Merkury,“ w sali posiedzeń muzeum przemysłu i handlu.

Po zaproszeniu na przewodniczącego w zebraniu p. Zawadzkiego— a na trzymającego pióro—p. Gautiera, przystąpiono do roztrząsania spraw i kwestyj, porządkiem dziennym ustanowionych. Z pierwszym wnioskiem wystąpił zarząd stowarzyszenia, dowodząc, że należy koniecznie utrzymać wysokość dotychczasowej dywidendy, tak dla stowarzyszonych jak rabatu dla robotników, korzystających ze sklepu Nr. 8—a nadto mieć pewną sumę do dyspozycyi zarządu na gratyfikacye. Skoro zaś na pomienione wydatki, dochód czysty z ostatniego półrocza nie wystarcza—a ufundowany z mocy uchwały zebrania ogólnego z dnia 25 marca 1876 r., kapitał zarezerwowany, przeznaczony jest na dywidendy w półroczach o mniejszym dochodzie, wypada więc z kapitału zarezerwowanego, wynoszącego podług bilansu rs. 3,210 wyznaczyć na wzmocnienie dochodu półrocznego, sumę dodatkową w ilości rs. 210, i takim sposobem podniesioną do rozdziału sumę, podzielić w następujący sposób: na na $2\frac{1}{2}$ % dywidendy od wypuszczonych na rs. 50,000 marek, co wyniesie rs. 1,250. na rabat dla robotników fabrycznych stale zakupujących w sklepie Nr. 8, to jest od sumy rs. 10,000 2%, co wyniesie rs. 200 i pozostawić do dyspozycyi zarządu rs. 158 kop. 35. Ważny ten wniosek wywołał ogólne wrażenie i ożywienie i po długich rozprawach został zatwierdzony. Z kolei przemówił p. Maciejowski, żądając zaprowadzenia w czynnościach rachunkowych stowarzyszenia t. z. „prima noty.“ Wniosek ten uzyskał aprobatę.

Sprawozdanie i projekt etatu zostały przyjęte.

Po odczytaniu stanu kasy, przystąpiono do wyborów, mocą których do zarządu powołani zostali pp.: Stanisław Aleksander Kozłowski, Władysław Heinrich i Ignacy Przystojecki; na członzastępców zaś, pp.: Aleksander Makowiecki, Henryk Chmielewski i Wiktor Magnus. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Adama Grąbczewskiego, Karola Mosza, Adolfa Kosiatkiewicza, Jana Banzemera i Zygmunta Rozpendowskiego. Do Komitetu sprawozdawczego weszli pp.: Romuald Dunin, Konstanty Saniewski i Aleksander Bronikowski. W skład sędziów polubownych wybrani zostali pp.: Jakób Giejsztor i Kostanty Szumlański.

* **Na wpisy.** Pan B. Chodkiewicz, właściciel nowo otworzonej cukierni przy zbiegu ulic Szpitalnej i Chmielnej, wywdzięczając się publiczności za okazywane mu przez warszawian poparcie, trzecią część całodziennego targu z ostatniego wtorku t. j. z dnia jutrzejszego 5 b. m., przeznacza na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum. Przy kasie zasiąść raczą uproszone w tym celu panie: Teodozya z Tyszków Broniewska z panną Jelowicką, pani Leokadya z Chodkiewiczów Stawicka z panną Klotyldą Hryniewiecką, oraz panowie profesorowie gimnazyum 3-go, Skrzetuski i Dąbrowski.

* **Po latach dwudziestu pięciu.** W roku 1863, dwudziestoletni student uniwersytetu p. Wańkowicz, poznał pannę Kupść, córkę właściciela dóbr pod Wilkomierzem położonych. Panienka miała wówczas rok szesnasty i była już narzeczoną jednego z sąsiadów. P. Wańkowicz pokochał z całej duszy piękną dzieweczkę, ale uważając ją za przyszłą żonę swojego kolegi, nie odezwał się z tem wcale ani do panny, ani do nikogo z jej otoczenia. Pannę Kupść wraz z jej matką i siostrą losy rzuciły aż nad Bajkału brzegi. Pan W. zaś, znalazł się w Paryżu, gdzie ukończył szkołę politechniczną, poczem wstąpił do służby tureckiej i w tej chwili jest naczelnym inżynierem w Angorze. O panience swojej myślał zawsze, ale nie wiedząc nic o jej podróży, sądził, że poszła za mąż, sam jednak nie żenił się wcale.

Dopiero z. r. dowiedziawszy się przypadkiem o istotnym stanie rzeczy, przesiał list z prośbą o rękę i serce bogdanki, która powróciła z dalekiego wschodu i narzeczonego zastała mężem innej.

Panna Kupść—odebrawszy takie oświadczenie, odpisała, iż widocznie p. W. zapomniał, iż lat dwadzieścia pięć zmieniają już dzieweczkę w bardzo dojrzałą kobietę, ona jednak nie chce rozwiać złudzeń jego i... odmawia.

Na to jednak stały kochanek nie pozostał dłużnym w odpowiedzi, i zwracając uwagę panny, jako i na nim, też sa me, ćwierć wieku ślady pozostawiły, zaproponował żartobliwie, ażeby państwo młodzi zjechali się w Krakowie i wzięli ślub w zasłonach na twarzy, nie widząc się przed tem zupełnie. — „Po ślubie pisał, zdejmiemy zasłony, i wtedy okaże się, kto kogo oszukał.“

Listy z Angory do Wilkomierza i na odwrot, zaczęły krążyć coraz częściej, następnie i fotografie sobie przesłano, p. Wańkowicz tymczasem otrzymał kierunek budowy znaczniejszej, i nie mogąc zjechać bliżej, prosił o przyspieszenie ślubu i przybycie do Konstantynopola w tym celu.

Panna znów zaczęła zwlekać, ale brat jej energicznie wziąwszy się do rzeczy, zabrał siostrę, jej posag i wyprawę, i odwiózłszy wszystko do stolicy Padyszacha, poprowadził państwa młodych do ołtarza.

W nawiasie dodać możemy, że sądząc z fotografij państwo młodzi, pomimo przebytej czterdziestki, naprawdę młodo wyglądają. — Pani Wańkowicz dotąd przechowała swoję urodę, chociaż nie w całym jej wiosennym blasku, ale jest prawdziwie belle femme, małżonek zaś jej—czterdziesto pięcio letni, to bardzo przystojny brunet, z lekko siwiejącą brodą.

Cały ten wypadek jest najzupełniej autentyczny, rodzina zaś dzisiejszej p. Wańkowicz, państwo Kupść, należą do najzamożniejszych i powszechnie znanych obywateli na Żmudzi.

* **Zgon.** Onegdaj wieczorem, około godziny 6-ej po południu zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław hr. Ostrowski, obywatel ziemski, właściciel domów w Warszawie, długoletni czynny członek warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, syn ś. p. Tomasza hr. Ostrowskiego.

Nieboszczyk przez lat wiele bawił we Francyi, a w Warszawie znany był głównie z działalności na polu filantropijnem.

W warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności przez czas niejaki pełnił obowiązki wiceprezesa administracyi ogólnej, następnie przewodniczył w radzie opiekuńczej dla ubogich francuzów, a od r. 1877 do 1886, t. j. przez lat 14, zajmował stanowisko wiceprezesa Towarzystwa.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 5, wczoraj w południe zimna stopni 2.

Nagła śmierć. Adolf Nejchfeld robotnik z fabryki lamp nr. 8 przy ulicy Chłodnej, onegdaj wieczorem wybierając się do domu, padł i życie zakończył.

N. liczył wieku lat 36.

— Konstanty Korzeniowski, liczący lat 86, zmarł nagle wczoraj na Starem mieście pod nr. 26.

Wypadki z ogniem. W sobotę o godzinie 9-ej wieczorem przy ulicy Wierzbowej w hotelu Angielskim, w jednym z numerów zapaliła się od rozpalonego pieca ściana drewniana. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegli topornicy z oddziału ratuszowego straży, którzy po wyrąbaniu części ściany pożar stłumili.

— Dziś w poniedziałek o 6-ej i pół rano, stojący na warcie przed koszarami oddziału Nowowiejskiego straży ogniowej, zauważywszy iż na przeciwko pod nr. 1 z pomieszczenia zajętego na cukiernię p. Nike, wydobywa się dym, zaalarmował oddział, który przybywszy na miejsce zastał tlący się sufit. Ogień w krótce ugasili topornicy, przyczem wyrąbano część sufitu i podłogi 1-go piętra. Wypadek spowodowała wisząca lampa błyskawiczna.

* Czechowice, gmina Pruszków powiat Warszawski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Prawdziwą plagą dla okolicy naszej podmiejskiej, a szczególniej gmin: Blizne, Ożarów, Pruszków i Falenty, to kradzieże. A od r. z. od wiosny, tak się często ponawiały, że w tygodniu kilku dni z rzędu nie było i nie ma, żeby nie ukradziono temu garderoby, tamtemu zboża, wieprza lub krowy, najczęściej kradnięto konie. W ciągu roku zeszłego ukradziono w naszej okolicy przeszło 30 par koni i to po części z wozami i całą zaprzęgą. We wsi Chrzanowie ukradziono 6 par koni; w Morach, Umiastowie, Duchnicach, Żbikowie, Nieckach, Opaczy, Salomei, Załuskach, w kolonii Raszyńskiej i t. d. resztę. Zuchwalstwo złodziei przechodziło wszelkie oczekiwanie. Do tego stopnia się posuwali, że w Morach o zmierzchu, zaraz po zachodzie słońca, wyprowadzili przez otwartą bramę parę koni z wolantem

---

— Bardzo bym był rad temu, tylko zdaje mi się, że byłoby to niewłaściwem z mojej strony.

— No! nie jesteśmy w Anglii milordzie,— we Francyi etykieta nie jest tak skrupulatnie przestrzeganą. Nie mamy już ani króla, ani królowej, i nie na to przecie ucięliśmy głowę nieszczęśliwej Maryi Antoninie, ażeby na jej miejsce postawić Jej wysokość etykietę.

— Ochotę, to mam wielką — odparł sir John poważnie.

— Moja matka jest bardzo dobrą kobietą i dystyngowaną bardzo, siostra miała lat szesnaście kiedym odjeżdżał, teraz więc musi mieć z ośmnaście — a brat Edward ładny dwunastoletni chłopak, będzie ci dotrzymywał placu w wyścigach pieszych i będzie szczebiotał z tobą po angielsku. Po piętnastu dniach, pojedziemy razem do Paryża.

— Ja tylko co powracam z Paryża.

— Chciałeś przecie jechać do Egiptu dla zobaczenia generała Bonaparte: Do Paryża ztąd nie tak daleko jak do Kairu. Przedstawię cię milordzie—a możesz pewnym być także dobrego przyjęcia. Wspominałeś mi nadto o Shakspearze.

— O! ja o nim zawsze mówię.

— Dowodzi to, że lubisz komedye i dramaty.

— Bardzo lubię.

— A no, a właśnie generał Bonaparte ma zamiar wystawić dramat w sposób zajmujący niezwykle. Zaręczam...

— Więc — odrzekł sir John z pewnem jeszcze wahaniem, więc mogę bez obawy okazania się niedyskretnym przyjąć zaproszenie pańskie?...

— Zrobisz tem przyjemność wszystkim, a przedewszystkiem mnie.

— Ha... to przyjmuję.

— Brawo! kiedyż chcesz pojechać?...

— Kiedy ci się żywnie podoba. Powóz mój stał już zaprzężony od chwili, gdy rzucił ten talerz w pana de Barjols, a że bez tego talerza, nie byłbym poznał pana, jestem bardzo kontent, żeś taki z niego zrobił użytek... Bardzo... bardzo jestem kontent...

— Zgodziłbyś się pan pojechać dziś wieczorem?...

— W tej chwili nawet!... Powiem pocztylionowi ażeby zmienił konie i jedziemy.

Roland przystał chętnie.

Sir John wyszedł, aby wydać rozkazy i powróciwszy oznajmił, iż kazał przygotować kotlety i coś z drobiu jeszcze...

Roland wziął walizę i wyszedł.

Anglik schował pudełko z pistoletami do walizy powozowej.

Obadwaj najedli się, ażeby nie potrzeba było zatrzymywać się podczas nocy, i punkt o dziewiątej, zasiedli wygodnie w karecie i opuścili Avignon.

W kwadrans później obadwaj spali, albo przynajmniej siedzieli tak milczący, że można ich było uważać za śpiących.

Skorzystam z tej chwili i podamy niektóre konieczne szczegóły o Rolandzie i jego rodzinie.

Roland urodził się 1 lipca 1773 r., w cztery lata i kilka dni po przyjściu na świat Bonapartego, obok którego ukazał się w niniejszem opowiadaniu.

Był synem pana Karola de Montreval, pułkownika regimentu, stojącego przez długi czas w Martynice, w której ożenił się też z kreolką Klotyldą de Clémencière.

Troje dzieci było z tego małżeństwa, dwóch synów i córka.

Najstarszego Ludwika, poznaliśmy pod imieniem Rolanda, piękną Amelię i najmłodszego Edwarda, poznamy później zapewne.

Powołany z powrotem do Francyi około 1782 r. pułkownik de Montreval, umieścił Ludwika (dowiemy się później dla czego zmienił on imię na Rolanda), w szkole wojskowej paryzkiej.

W tej to szkole Bonaparte poznał Ludwika.

Był on najmłodszym z uczniów.

Chociaż miał dopiero lat trzynaście, odznaczał się charakterem wybitnym, nieuległym i porywczym, o jakim przekonaliśmy się w ośmnaście lat później przy wspólnym stole w Avignon.

Bonaparte, będąc dzieckiem, posiadał podobny zupełnie charakter, był stanowczy, uparty i nieposłuszny.

Poznał w Ludwiku pewne zalety, jakie sam posiadał, a to podobieństwo uczuć sprawiło, że zapomniał o jego wadach—a przywiązał się do niego.

Ze swej strony malec, czując w młodym korsykaninie podporę, przylgnął do starszego kolegi.

Pewnego dnia Ludwik, przyszedł do swego wielkiego przyjaciela — tak bowiem nazywał Napoleona — w chwili gdy był cały pogrążony nad rozwiązaniem jakiegoś matematycznego zadania.

Wiedział jaką wagę przywiązuje przyszły oficer artyleryi do tej wiedzy, której był winien wszystkie dotychczasowe sukcesy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pana S. który przyjechał w gościnę do swego teścia. (Konie we trzy dni złapano w lesie pod Górą Kalwaryą). We wsi Chrzanowie—u młodego gospodarza F. B., sprawcy pozatykali psów w budach słomą, następnie wyprowadzili parę koni młodych już w zaprzęgu ze stajni, zaprzęgli do woza i wyjechali. Poszukiwania okazały się daremnemi.

W Opaczy, u kolonisty H. stał jeden ze złodziei z widłami w ręku nad parobkiem w trakcie, gdy dwóch innych ubierało konie w chomonta, wybierając co lepsze. Gdy konie ubrano i wyprowadzono dosyć daleko, trzymający widły złodziej—wyszedł, drzwi za sobą zamknął od dworu, a nim się parobczak doczekał, żeby mu kto otworzył, i złodzieje i konie przepadły. W Lepiance—parobczak przebudzony łoskotem schwycił obiema rękami wpół złodzieja i krzyczał ile siłstarczyło na gospodarza. Złodziej mając wolne ręce, wyjął rewolwer i strzelił do parobczaka; szczęście, że kula tylko przez całą długość czoła na skórze rys zrobiła. Parobczak zemdlał, a złodzieje uciekli, bo światło w mieszkaniu rozpalono. Działo się to 14 lutego r. b. a na drugi wieczór, to jest 15 lutego, w piękną noc księżycową, do folwarku Opacz, zajechały sanki zaprzężone w jednego konia, a na saniach trzech ludzi. Zabrawszy drób, zaczęli dobijać się do stajni. Parobczak nie spał i odezwał się. Spłoszeni łotrzy zatarasowali drzwi jak zwykle, i sądząc że rzecz skończona, zabierali się do odjazdu. Tymczasem parobczak wydobywszy się okienkiem narobił krzyku, zerwało się jeszcze dwóch, dosiedli koni i dalejże za złodziejami. Ci widząc zbliżającą się pogoń, zaczęli raz za razem strzelać z rewolwerów. Roztropni parobcy nie przybliżali się na wystrzał, tylko ciągle za nimi jechali, krzycząc przy tem przy każdem domu o pomoc. Rzeczywiście kilku gospodarzy dosiadło koni i dalejże za niemi. Złodzieje gęsi i drób powyrzucali z sani, chcąc się sami ratować, ale własne ich strzały zgubiły ich, bo we wsi Salomeja, kilku gospodarzy znajdujących się w szynku, posłyszeli strzały wybiegli, a widząc uciekających i za niemi pogoń, zastąpili drogę uciekającym. Ci znowu zaczęli strzelać. Rozsierdziło to strasznie rozgrzanych już wódką gospodarzy, rzucili się do konia i sani—i pochwycili łotrów. Odstawiono ich do urzędu gminnego a następnie do powiatu. W saniach znaleziono: żelazny drąg zakrzywiony i zaostrzony na końcu, piłki, dłuta, postronki i kilka worków. Rewolwery porzucali w śnieg, ale udało się je odnaleźć. Naboje znaleziono w kieszeni u złapanych. Rzuciło to pewien widocznie postrach na rycerzy lekkiego rzemiosła, bo od dwu tygodni o kradzieży żadnej nie słychać.

* **Kraków.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Akademia umiejętności, której na konkurs imienia S. B. Lindego, nadesłali swe prace: dr. Andrzej Cinciała, notaryusz w Cieszynie: „Słownik wyrazów, używanych w Księztwie Cieszyńskiem", i Stefan Ramułt: „Słownik wyrazów pomorskich", do oceny tych prac wyznaczyła komitet złożony z prof. Małeckiego, prof. Malinowskiego, dr. Wisłockiego i dr. Tretiaka.

Do komitetów konkursowych imienia Probusa Barczewskiego wybrano: 1) do komitetu oceny dzieł historych: prof. Morawskiego i dr. Tretiaka; 2) do komitetu oceniającego dzieła sztuki: prof. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza, Sokołowskiego Maryana, dr. Tomkowicza i Alfreda Römera.

Lwów. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Niema prawie tygodnia, abyśmy nie zanotowali nowych, smutnych faktów lekkomyślnego wychodźtwa do Ameryki. Obecnie przybywa w tej sprawie jeszcze jeden dokument. Straszny obraz nędzy wychodźców z naszego kraju kreśli mianowicie niejaki I. Fischer, kupiec z Nowego Jorku, w liście przesłanym bezpośrednio do p. prezydenta ministrów, hr. Taaffego. Na poparcie twierdzeń swoich załączył p. Fischer wycinek z dziennika francuzkiego, wychodzącego w Montreal, p. t. „La Minerve". Dziennik ten zdaje sprawę z procesu karnego, przeprowadzonego niedawno przeciw niejakiemu Karolowi Parsons z Northampton (Massachusetts), zwanemu „handlarzem niewolników". Ten szlachetny przedsiębiorca, oskarżony został o to, że znęcał się w sposób nieludzki nad pewnym polakiem, nazwiskiem: Wincenty Searbinoski (sic!). Niedawno spotkano go, gdy w czas niesłychanie mróżny prowadził tego nieszczęśliwego niewolnika swego, okuto go w łańcuchy i okrytego łachmanami. Nieszczęśliwy skostniały prawie, płakał z zimna i bólu, a musiało być okropne to znęcanie się, gdy wreszcie uznano za konieczne stawić Parsonsa przed sąd przysięgłych. Parsons w ciągu całej rozprawy zachowywał się z bezczelnym cynizmem i pomimo jaskrawych dowodów winy, skazany został tylko na nieznaczną karę pieniężną.

„O procesie tym, pisze p. Fischer, mówiono tu czas jakiś, ale w tym kraju powszechnej korupcyi, gdzie jeszcze jaskrawsze wypadki barbarzyństwa wywołane bezgraniczną chciwością zysku, nieustannie na jaw wychodzą, zeszła i ta sprawa rychło z porządku dziennego. Niedola w jakiej pozostają tu polacy, nie ogranicza się do wyjątkowych faktów i należałoby wszelkiemi sposobami powstrzymywać mających zamiar wychodźtwa od spełnienia tej myśli. Agenci na liniach bremskiej i hamburskiej częstokroć wysyłani bywają, aby namawiać do wychodźtwa i za jakąbądź cenę rozdawać bilety okrętowe; wydawane też bywają i rozpowszechniane oszukańcze odezwy kompanij okrętowych, obliczone na to aby złudzić biedaków, skłonić ich do sprzedania skromnej ojcowizny w swym własnym kraju, aby tu pogrzebać wszystkie swoje nadzieje i ginąć z nędzy. Bez znajomości języka i kapitału, nędza każdego tu czeka".

Te słowa listu p. Fischera, naocznego świadka niedoli wychodźców, nie potrzebują, zdaje się, komentarzy. A dodać tu tylko należy, iż ze strony powołanych do tego organów, czynione są wszelkie usiłowania, aby zapobiedz i sparaliżować oszukańczą działalność niesumiennych agentów. Najtrudniejszą jest wszakże sprawa tam, gdzie szalbierstwu służy ślepo lekkomyślność i z niem się sprzymierza w celu obejścia zarządzeń i uniknięcia ścisłego nadzoru władzy. W tej sprawie może i powinien wielką rolę odegrać wpływ duchowieństwa, które też niewątpliwie z całą gorliwością zechce oddziaływać zwłaszcza na ludność wiejską i robotniczą, w zamiarze powstrzymania jej od wychodźtwa.

Z różnych stron.

—o—

× **Wpływ napojów wyskokowych na długość życia.** Brytyjskie towarzystwo medyczne wyznaczyło komisyę, której poruczono zbadanie wpływu napojów alkoholicznych na długość życia ludzkiego. Komisya zbadała 4,234 wypadków śmierci i ogłosiła obecnie rezultat swych prac w „Alg. Medic. Zeitung" (rok 1889 nr. 2), co niewątpliwie niemałe sprawi wrażenie pomiędzy członkami licznie powstających towarzystw wstrzemięźliwości. Ogólną liczbę zbadanych wypadków śmierci, komisya podziela na pięć kategoryj: do pierwszej zaliczyła zmarłych, którzy wcale nie używali napojów wyskokowych, do drugiej tych, którzy pili umiarkowanie, do trzeciej nieostrożnych w użyciu, do czwartej nieumiarkowanych, do piątej pijaków nałogowych. W rezultacie okazało się, że średnia długość życia osób zmarłych, powyższych pięciu kategoryj była następująca: 1 kat, lat 51,21; 2 kat. 61,18; 3 kat. 59,67; 4 kat. 57,59; 5 kat 53.03. Z cyfr tych okazuje się, że ludzie używający napojów wyskokowych umiarkowanie, żyją najdłużej, a życie pijaków nałogowych dłuższem jest niż tych, którzy żadnych trunków alkoholicznych nie używają.

× **Nowy order papiezki**, *Pro Ecclesia et Pontifice*, rozesłany w ostatnich dniach wszystkim, którzy do tej odznaki byli wybrani, a pomiędzy innymi ks. Edwardowi Borawskiemu, redaktorowi lwowskich „Wiadomości katolickich," ma kształt ośmiokąta, z czterech bowiem narożników, pomiędzy równemi ramionami krzyża, wychodzą 4 lilie. W środku orderu na skrzyżowaniu się ramion, umieszczony jest prześliczny medalion z popiersiem Ojca św. po jednej, a godłami papiezkiemi i napisem: *Pro Ecclesia et Pontifice* po drugiej stronie. Na końcach ramion krzyża z przodu umieszczona jest kometa (gwiazda), zwrócona warkoczem do popiersia papieża, na odwrotnej zaś stronie orderu znajduje się napis: *Prid Cal. Jan. 1888.* Order ten wykonany jest ze złota i srebra. Odznaczeni mają go nosić po lewej stronie piersi, na purpurowej wstędze jedwabnej o brzegach z białym i złotym prążkiem.

Odznaczeni otrzymali odnośne brewe papiezkie z dnia 17 lipca 1888 roku, zaczynające się od słów: *Quod singulari Dei concessu et munere*, na którego lewej stronie, pod emblematami papiezkiemi, znajduje się przytoczona powyżej nominacya. Udekorowani w myśl okólnika t. zw. *Comissione Promotrice* w Bolonii wysyłają do Ojca św. wszyscy adres dziękczynny wraz z kosztownym relikwiarzem, zawierającym cząstki Krzyża św. W adresie tym podnoszą szlachetność ojcowską i wspaniałomyślność Jego Świątobliwości, który za manifestacye na cześć Swego jubileuszu, wywołane prasą katolicką, raczył ze Swej strony dać synom przywiązanym dowód Swej wdzięczności ojcowskiej. Relikwiarz rzeczony umieszczony jest w środku ołtarza, który ofiaruje w imieniu całego chrześciaństwa Papieżowi-Jubilatowi wspomniona *Comissione Promotrice* w Bolonii.

× **Pojedynek malarzy.** Nowicyusze wstępujący do atelier malarskich w Paryżu, muszą staczać ze sobą niezwykły pojedynek. W tym celu rozbierani bywają aż do bioder i stawiani na wysokich krzesłach; jeden otrzymuje pędzel umaczany w farbie niebieskiej, drugi w czerwonej. Rozpoczyna się więc pojedynek. Obaj mało się znają, nie czują do siebie żadnej zgoła urazy, szczędzą się więc z początku, ale po pierwszem dotknięciu się pędzlem zapalają się w walce, która kończy się na tem, że obaj z krzeseł zeskakują i malują się nawzajem tak długo, póki pędzle nie zamienią się w strzępy. W końcu jeden bywa pomalowanym na czerwono, drugi na niebiesko. Pojedynek kończy się wzajemnemi przeprosinami i... pijatyką, w której biorą udział wszyscy koledzy.

× **Artyści—po amerykańsku.** Następujące ogłoszenie pomieszczone w „New-York Heraldzie" może objaśniać poniekąd stosunki artystyczne u Yankesów: „Poszukuje się czterech artystów-skrzypków, którzyby mogli, w razie potrzeby, spełniać obowiązki buchalterów, stróżów nocnych, golibrodów, telegrafistów lub kelnerów. Winni być trzeźwi, sumienni i inteligentni. W zimie jeździć będą na Południe, a latem na Północ".

× **Pojedynek**—na sztylety odbyć się miał we wsi Krzyżach, pod Nieświeżem. „Kuryery Poranne" donoszą, że dwóch młodzieńców zapałało miłością ku nadobnej pannie. Nieszczęśliwy rywal, mszcząc się za widoczne odznaczanie jego konkurenta, powiedział pannie jakąś niegrzeczność, za co przez szczęśliwego wybrańca został wyzwany na pojedynek. Jako broń obrano sztylety, któremi w obecności czterech świadków tak manipulowali, dopóki jeden z przeciwników nie stał się niezdolnym do walki. Wówczas rozpoczęła się walka tą samą bronią, pomiędzy zwycięzcą a sekundantem zwyciężonego. Gdy i ten otrzymał parę pchnięć, zastąpił go drugi sekundant, ale i tym razem szczęście przechyliło się na stronę poprzedniego zwycięzcy. Tym sposobem zeszło z placu 3 poranionych, nie niebezpiecznie wprawdzie, ale w każdym razie bardzo boleśnie. Dziwny to pojedynek, o ile wiadomość nadesłana „Kuryerom Poran." jest prawdziwa.

× **Domyślna poczta** Do skrzynki pocztowej w Prusach wrzucono w tych dniach kartę korespondencyjną z adresem następującym: Do pana rzeźnika, który p. kapitanowi H. sprzedał funt wędzonej szynki bez kości za 65 fen. w Neustadt (Szląsk Górny) Treść karty opiewa: „Ponieważ nie mogłam się dowiedzieć dokładnego adresu pańskiego, próbuję odszukać pana w ten sposób i proszę o przysłanie mi pocztą odwrotną 10 funtów szynki wędzonej bez kości po 65 fen. S."—I cóż powiecie; na kartę urzędnik pocztowy w Neustadt przylepił karteczkę z napisem: „Niedoręczona wskutek nieodszukania odbiorcy", mimoto jednak rzeźnika odszukano i to nie w tem mieście, bo tam on nie mieszka, ale w Siebenhuben, pod Riegersdorf i pani S. szynkę otrzymała. Tak przynajmniej zapewnia pruska „Verkehrsztg".

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Stanisław Rawita hrabia Ostrowski, b. oficer b wojsk polskich szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości, b. wiceprezes Warsz. Tow. Dobr., kawaler orderów, przeżywszy lat 77 oddał Bogu ducha w Warszawie, w dniu 2 marca 1889 r. Msze święte odbywać się będą przy zwłokach codziennie, od godziny 9-ej rano, w domu nr. 3 przy ulicy Mazowieckiej. Przeprowadzenie zwłok z tegoż domu na dworzec dr. żel. W.-Wied. nastąpi w dniu 6 marca, to jest w środę, o godzinie 12 w południe dla przewiezienia do grobów rodzinych w Ujeździe, w pow. Brzezińskim, gdzie nabożeństwo żałobne i pogrzeb, odbędą się dnia 8 b. m., to jest w piątek. Na te smutne obrzędy pozostali: żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych.

† Ś. p Józef Sauwé, obywatel ziemski, były radca dyrekcyi szczegółowej T. Kr. Z., przeżywszy lat 66, po ciężkiej chorobie zasnął w Bogu w dniu 2 marca r. b. Nabożeństwo żałobne odbyć się ma w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 11-ej zrana, w dniu 5 b. b. a następnie wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* „Graźdanin" mówiąc o działalności komisyi kolonizacyjnej w W. Ks. Poznańskiem, wypowiada między innemi:

„Polacy wypierani przez Niemców, porzucają swe posiadłości w Poznańskiem i przenoszą się do Galicyi, gdzie znowu powiększają panujący żywioł polski. Galicyjscy Polacy zaś, mimo rozpaczliwego stanu rzeczy w Poznańskiem, nie spieszą na pomoc swym rodakom, bo widocznie nie chcą narazić się na gniew rządu austryackiego, unikającego troskliwie wszelkich nieporozumień z Berlinem. A przecież dobrzeby było pomyśleć o tem, albowiem fał-

germanizmu pochłonąwszy Poznańskie, z kolei dostanie się do Galicyi".

NADESŁANE

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Berlin 3-go marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Część prasy niemieckiej zaczęła w ostatnich dniach dowodzić potrzeby zbliżenia się pomiędzy Niemcami a Rosyą. Szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie w tym względzie artykuł dziennika „Deutsches Tageblatt", wykazujący możliwość pogodzenia się na podstawie obowiązujących umów nietylko Niemiec i Rosyi, ale nawet Niemiec, Rosyi i Austryi.

Rzym 3 marca. (*Tel. Ag Pół.*).) Crispi zajęty jest sformowaniem gabinetu, złożonego wyłącznie z żywiołów radykalnych.

Kalkuta 3 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Rząd rozważa kwestyę mianowania oficerów przedstawicielami angielskimi w Balku, Majmone i Heracie. Należy przypuszczać, że Abdurachman byłby zadowolonym z tego kroku.

Petersburg 3 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) W „Graźdaninie" podano pogłoskę według której b. minister komunikacyi Possiet, baron Szernwal i baron Taube pociągnięci są do odpowiedzialności sądowej w sprawie rozbicia się pociągu Cesarskiego.

Staną również przed sądem i inni.

Berlin 3 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziennikarstwo niemieckie zajmuje się ciągle reformą administracyjną hr. Tołstoja. Skłaniają zwłaszcza je do tego wiadomości, podawane przez tutejszą „Reichs Correspondenz," a dowodzące niezbędności zmian w zarządzie prowincyonalnym Rosyi. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" życzliwie dziś pisze w artykule wstępnym o reformie i przytacza zdanie monachijskiej „Allgemeine Zeitung," że reforma ta przygotowuje grunt dla lepszych, karniejszych i mniej dostępnych zepsuciu instytucyj administracyjnych.

Port Said 3 marca. (*Tel. A. Pół.*) Korweta ruska „Zabijaka" wpłynęła na kanał Suezki, podążając po Aszynowa i towarzyszy, przywiezionych z Oboku do Suezu na korwetach francuzkich „Seignelay" i Primauguet".

Bukareszt, 3 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Zapewniają, że przesilenie ministeryalne załatwiono przez pozostawienie wszystkich ministrów na posadach.

Rzym, 3 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dzienniki wojskowe donoszą, że skład armii włoskiej prypuszczalnie będzie zmiejszony z 12-stu na dziesięć korpusów liniowych.

New-York, 3 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj Edison, w chwili gdy wykonywał doświadczenia chemiczne, został ciężko zraniony w oba oczy.

Paryż 3 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Bulanżysta Laguerre, na wczorajszem posiedzeniu izby interpelował rząd o prześladowanie ligi patryotycznej.

Prezes ministrów Tirard odparł, że zdoła zniewolić wszystkich do szanowania prawa.

Izba większością 348-u głosów przeciwko 220-u uchwaliła wotum ufności dla gabinetu.

Wczoraj również minister spraw wewnętrznych Constans polecił prefektom zakazać zebrań Ligi Patryotycznej, a w razie potrzeby rozpędzać je siłą.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano chorobach gardła, krtani nosa.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem, w środę d. 6 marca 1889 r., urządzonego staraniem orkiestry amatorskiej Towarzystwa muzycznego.

Część I

1. Uwertura „Anakreon" Cherubin, wykona orkiestra.
2. Arioso — Delibes, odśpiewa pani Ilza Pander.
3. Fantazya — Hoch, na cornet a piston, wykona p. Lubiński.
4. a) Gwiazda—Wiemer
   b) Vogue la gulère— Noskowski, wykona orkiestra.

Część II.

5. Allegro i Menuet z Symfonii—Mozart, wykona orkiestra.
6. Grande Fantasie—Parisch-Alraisa na arfę, wykona p. Pistor.
7. a) Elegia—Masenet,
   b) Serenada — Bruch, odśpiewa p. Pander.
8. Polonez a-dur — Chopin, wykona orkiestra.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście od strony teatru Wielkiego.

— **Zarząd** Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że wzorem lat poprzednich, urządzi, poczynając od dnia 5 (17) marca r. b., w sali ratuszowej, seryę prelekcyj publicznych, dla zasilenia funduszów Towarzystwa, którego potrzeby, wobec 156 wychowańców, znajdujących się obecnie w osadzie Studzienieckiej, oraz 407 uwolnionych z zakładu, a potrzebującyh jeszcze opieki, ciągle wzrastają, zwłaszcza wobec zamierzonego urządzenia przytułku poprawczego dla dziewcząt skazanych i zaniedbanych. Nazwiska szanownych prelegentów i tytuły prelekcyj podane będą niebawem do wiadomości, jak równie i ceny biletów abonamentowych, które zamawiać można w kancelaryi zarządu (Królewska 33).

Przewodniczący w zarządzie,
Dr. Miklaszewski.
Sekretarz, *J. Gruszczyński.*

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 28 lutego:

Nr. 59 Wronia, Kuczyńska Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo, troje chorych.

Nr. 39 Chłodna, Moe Katarzyna, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 59 Wronia, Myc Paulina, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 5 Młynarska, Taklińska Anna, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 22 Wolska, Pejchel Antonina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 59 Stawki, Sierociński Tomasz, żona chora, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 54 Nizka, Kraszewska Urszula, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 35 Piwna, Goliszewska Salomeja, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 37 Gęsla, Mech Sura, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 37 Brzozowa, Ruchla Dębska, mąż ciężko chory, dzieci drobnych siedmioro.

Nr. 112 Nowa-Praga, Podgórska Józefa, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 53 Solec, Berner Wiktorya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 4 Szmulowizna, Czaputa Stanisław, żona ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 53 Nowa-Praga Środkowa, Belter Andrzej, żona ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 144 Nowa-Praga, Szczęsna Magdalena, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Ceny pszenicy w Nowym Yorku zdrożały we czwartek o ¼ m. na buszlu, w Gdańsku utrzymały się bez zmiany.

Wczoraj w Berlinie płacono za żyto i pszenicę o ¼ m. drożej, we Wrocławiu zdrożał owies o 1 m. na tonie.

W Wiednia ceny bez zmiany.

Odesa, 2-go marca. W dniu dzisiejszym płacily tutaj.

Pszenica:		kop.	za pud.
sandomierka biała	. od	82	do 101
ozima żółta	„	76	„ 101
ozima czerwona. . .	„	76	„ 101
ozima besarabska .	„	76	„ 101
girka	„	72	„ 93
Żyto	„	45	„ 53
Owies.	„	45	„ 55
Jęczmień. . . .	„	45	„ 58

Libawa, 27-go lutego. Pogoda: jasna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stałe, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67½—68 kop., lekkie 66 do 66½ kop.

Owies: biały bez. zm,, loco 57—62 kop., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) stalej, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65—66 kop., czarny słabiej, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień bez zm.: od 60 do 66 kop., wyborowy od 68 do — k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 79 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka 95 do 105 kop., lit. 70—75 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: stałe, 119—131 k.

Makuchy lniane 42—98 kop.

Otręby pszenne 50 do 54 kop.

Konopie 95—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 24 i 25 lutego wynosił 90 wag. żyta, 27 wag. jęczmienia, 835 wag. owsa, 234 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 28 lutego. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie; w południe spadło trochę śniegu. Wiatr zachodni.

Pszenica krajowa przy małej podaży bez zmiany. Pszenicę tranzytową białą łatwo zbyć było można, natomiast inne gatunki były zaniedbane i płacono za nie częściowo taniej.

Polska: tranz. pstra nieczysta 123 f. 137 m., szklista 124 f. 140 m.,jasno-pstra 127/7 f. 149 m., wysoko-pstra 129 f. 148 m., 128 f. 149 m., wysoko-pstra szklista 134 f. 155 m.

Ruska: tranzyt. jasno-pstra 129 f. 143 m., wysoko-pstra 129/30 f. 150 m., biała 124/5 f. 149 m., 130 f. nieczysta 151 m., czerwona w łagodnym kolorze 130 f. 150 m., czerwona 113 f. 110 m., girka 125 f. 128 m., 126 f. 130 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 143½ żąd. 143 m. pł., maj-czerwiec tranzyt. 144½ żąd. 144 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 147 żąd. 146½ m. pł., wrzesień-październik tranz. 144 żąd. 143½ m. pł.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranz. 141 m.

Żyto bez zmiany. Polskie tranz. 120 f. 93 m., ruskie tr. 124/5 f. 92 m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95½ m., trans. 94½ m., maj-czerwiec dolnopolskie 96½ m., czerwiec-lipiec tr. 95½ m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 94 m., tranz. 92 m.

Jęczmień: ruski tranz. 106 f. 85 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 132, 134 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 122, 124 i 125 m. za tonę.

Rzepik polski tranz. spleśniały 123 m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodą grube 3.90, 3.80 m. za 50 kg.

Wrocław 1-go marc. Pszenica biała 168—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., za dostawę: luty 153.50; kwiecień-maj 155.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 130—156 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.40 m. i 31.70 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 1-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 193.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 152.50 m., czerwiec-lipiec 152.50 m.

Owies: kwiecień-maj 139.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 56.70 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 28 lutego. Pszenica: płacono za wiosnę fl. 7 c. 70.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 17 za 100 kg.

Nowy-York, 28-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco $99^1/_2$ c., luty — c., maj $100^1/_4$ c.

Kukurydza $44^3/_4$ c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 2 marca.

Hurt. skł. wiadr. 817^3—820^3 266—267

Pojed. szynk. w. 829^6—832^6 270—271

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Hamburg, 28-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty $19^3/_4$ m., marzec kwiecień $19^3/_4$ m., kwiec.-maj $20^3/_4$ m., maj-czerwiec $20^3/_4$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 2 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. ($153^2/_3$).	45,95	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,32	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,10	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,45	—,—
„ „ „ „ małe	87,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,85	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,90	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,45	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,50	—,—
„ „ „ seryi 3	93,80	—,—
„ „ „ seryi 4	93,80	—,—
„ „ „ seryi 5	90,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże	99,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—
Wartość kuponu z potr. 5%		
Listów Zastawnych nowych	92,4	
„ Zastaw. m. Warszawy.	199,2	
„ „ m. Łodzi	159.7	
„ Likwidacyjnych.	96.	
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	64,7	
„ „ 2-ej emisyi	223,	

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	945
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46
Austryackie banknoty	—	$77^1/_2$
Franki	—	$37^1/_4$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kamieńca Pod.	Bielic
Z Budapeusztu	D. Zysman
Z Petersburgu	Tamożnia
Z Grodna	Bandwiski
Z Tyflisa	Waszycki
Z Lublina	Flejszer
Z Sosnowic	Rosengarten i kom
Z Peteosburga	Krucza nr. 6
Z Aszersleben	Szrejbar
Z Łodzi	Aron Klejsman
Z Gorżd	Baron Kone
Z Kijowa	Jurjewicz
Z Złoczewa	Zarzycki
Z Łukowa	Naczelnik Stołu Pretensyi
Z Sosnowic	Rzewuski
Z Elisawetgrada	Klejnmann
Z Woroncowa	Łasykiewicz
Z Petersburga	Kempiński
Z Nürnberga	Konic
Z Odesy	Glwn. Kagan
Z Deraźnia	Blumen
Z Białegostoka	Liberman
Z Mińska Gub.	Leo Eltinger
Z Białej Siedl.	Pokrywnicki
Z Rewla	Kenigesztein
Z Nercastle	Laude
Z Gołąb	Italiener
Z Zakroczymia	Bybergal
Z Moskwy	M. Sztokman
Z Kijowa	Kociołkiewicz
Z Łodzi	Maurycy Fajans
Z Grodziska	L. Peretz
Z Leowo	Widal
Z Sorok	A. Gallant Meżbiżer
Z Drezna	H. Lewy
Z Iwangoroda	Karpow
Z Włocławka	Szteinberg
Z Łowicza	Bosczakowski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Książątko" (ostatni występ pani Bocskay).

Jutro: „Aida" (występ p. Russel i p. Bruszewskiego).

Środa: „Urjel Acosta" (pierwszy występ p. Romana Żelazowskiego).

Czwartek: „Romeo i Julja" (występ p. Russel).

Piątek: „Zbójcy" (drugi występ p. Romana Żelazowskiego).

Sobota: „Violetta" (występ p. Russel).

Niedziela: „Meluzyna."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Epidemja."

Jutro: „Nasi najserdeczniejsi."

Środa: „Gęsi i gąski."

Czwartek: „Galeotto" i „Ciotka na wydaniu."

Piątek: „Gałązka heljotropu" i „Sztuka przypodobania się."

Sobota: „Ojciec Konstanty" (pierwszy raz).

Niedziela: „Doktór medycyny" i „Zemsta za mur graniczny."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."

Środa: „Kapelusz bandyty."

Czwartek: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."

Piątek: „Kapelusz bandyty."

Sobota: „Willa do sprzedania" i „Cocard" i „Bicoquet."

Niedziela: „Cocard i Bicoquet" i „Płaczka i śmieszek."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1-go kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich" i w biurze Warszawskiego Komitetu Wystawy Paryzkiej, Krakowskie Przedmieście Nr. 66.
182



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa . Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprocz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

8 Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux 106 i 108 ul. Croix de Seguey.

1734-396

NASIONA

kwiatowe, warzywne, pastewne i leśne

zupełnie świeże, poleca z gwarancyą za normalne kiełkowanie,

NOWY SKŁAD NASION pod firmą

„NOWY WARSZAWSKI SKŁAD NASION"

w Warszawie, Leszno Nr. 18.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.



Wina Krymskie i Kaukazkie

Oryginalne

polecają

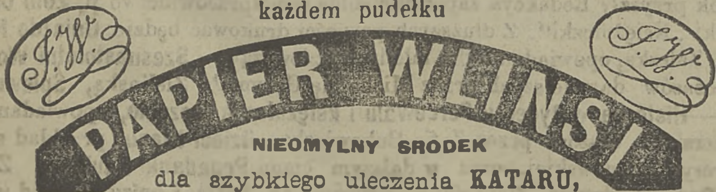
Bracia Kempnerowie

Długa Nr. 5.

Sprzedaż tychże win począwszy od kop. 80 za butelkę, lub rs. 1 kop. 80 za garniec, odbywa się też w sklepach Stow. Spożywczego „Merkury" i innych w Warszawie, Stow. Spożywczego w Łodzi, p. M. Szumilina w Lublinie. p. L. Frenkla w Piotrkowie, oraz filii w Kaliszu. Stowarz. Spoż. w Tomaszowie. Stow. „Nadzieja" w Dąbrowie, w Stowarz. Spoż. w Kielcach p. Dziegańskiego w Włocławku, p. B. Gepnera w Łomży.
21

Dla uniknienia falsyfikatów

wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku



NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia KATARU,

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

3



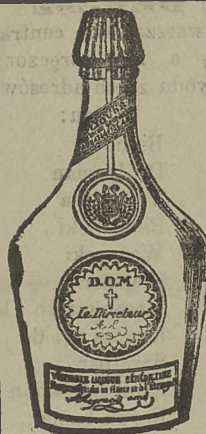
Istniejąca od roku 1856

Parowa Fabryka Musztardy

A. SCHWEITZER,



Królewska 23 (10), znanej dobroci wyrób swój sprzedaje na garnce, kwaterki i słoiki i takowy poleca.
1804—404



VERITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI

Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko w następujących składach które zabowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów:

w Warszawie sprzedają: Stępkowski, Wierzbowa 9; Simon i Stecki, Krakowskie Przedmieście; W. Kotecki, Leszno 14; Kułakowski et Comp., Marszałkowska 131; Edmund Langner, Nowo-Senatorska; Karol Lesisz, Krakowskie Przedmieście 54; Aleksandar Boquet, Hotel Rzymski 7; Lijewski et Comp, Krakowskie Przedmieście 6; A. Skorupski, Krakowskie Przedmieście 19; Sowiński i Szulc, róg Przejazd i Długiej; Wł. Nowicki, Marszałkowska 122; Schober i Zawadzki, Senatorska 24; Władysław Müller, róg Wierzbowej i Placu Teatralnego; A. Roesler et Comp., Elektoralna 1; L. Gout, Plac Bankowy i Nowy Świat 87; P. Voigt et Comp., Bielańska 5; E. Szpądrowski, Podwale 8; Karol Arkuszewski, Miodowa 10.
5

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDÓW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

NOSKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

Mazowiecka Nr. 11.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebne są panny zdolne do staników, spódnic i upinania. Marszałkowska Nr. 143. Teodozya.
432

Chłopcy z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Świętojerska Nr. 28, m. 8.
374

Potrzebna jest kompletnie wykwalifikowana pończoszniczka na prowincyę. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście Nr. 38, m. 12, do 10 rano i od 4 po południu.
379

Panny do róż i podręczne potrzebne do fabryki kwiatów Szybalskiego. Trębacka Nr. 7.
434

Potrzebne są koszularki i drobiażdżarki do nowej bielizny, pralnia „Wandy". Chmielna 29.
435

Kupno i Sprzedaż.

Z powodu wyjazdu do sprzedania warsztat introligatorski z wyrobioną klijentelą na dogodnych warunkach. Wiadomość w kiosku, róg Elektoralnej i Chłodnej.
422

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty".
213

Kajety wyborne z doskonałą bibułą każdy, u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza.
298

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru.
338

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski.
350

Owies ruski w wyborowych i średnich gatunkach, sprzedajemy po cenach targu Pragskiego. E. Wojewódzki et Co. Marszałkowska 116 (róg Złotej).
1668-385
693

Sklep z obszerną wystawą, z kontraktem 6-cio letnim, z urządzeniem, w pryncypalnym punkcie do odstąpienia w każdym czasie. Danielowiczowska 16, u stolarza.
412

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia.
357

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią.
254

Sklep mydlarski zaopatrzony w najlepsze towary. Sprzedaż po cenach nizkich. Mydło żółte 9 i 10 kop. funt. Świece $22^1/_2$ kop. funt. Krochmal pszenny 11 i $12^1/_2$ kop. funt. Nafta Braci Nobel 25 kop. garniec. Oliwa do palenia 17 kop. funt i inne towary po cenach nizkich. **Podwal Nr. 11, róg Kapitulnej.**
388

Po kop. 20 obiady gospodarskie prywatne, smacznie przyrządzane, wydają się codziennie przy ulicy Chmielnej Nr. 82, w podwórzu na dole, mieszkania Nr. 7.
411

Jest pokoik do wynajęcia od Wielkiejnocy przy małżeństwie bezdzietnem dla pojedynczej osoby kobiety lub mężczyzny. Ulica Mazowiecka Nr. 11.
000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою — Варшава 20 Февраля 1889 года.